



KLASTER „POLSKA NATURA”

NEWSLETTER nr 1

1. Artykuł redakcyjny

Dyskusje nad stanem sadownictwa i jego perspektywami zaczęła się w gronie sadowników, samorządowców, przedsiębiorców i naukowców jeszcze w drugiej połowie 2014 roku. Wynikiem tych dyskusji było powołanie grupy osób myślących strategicznie o rozwoju regionu. Zaczęto przygotowywać tezy programowe oraz pisać strategię rozwoju. Powołano organizację społeczno-gospodarczą o nazwie Klaster „Polska Natura” którego partnerami są sadownicy i ogrodnicy, grupy producentów rolnych, samorządy lokalne, przedsiębiorcy i organizacje biznesowe oraz instytucje naukowo-badawcze. Koordynatorem Klastra jest Stowarzyszenie „Kraina Sadów i Ogrodów” którego Biuro organizuje dla partnerów Klastra: szkolenia, spotkania, seminaria oraz prowadzi akcję promocyjno-reklamową marki towarów wytwarzanych w regionie o nazwie „amela”. Realizując zadania Koordynatora w zakresie przekazywania informacji o celach Klastra i działaniach partnerów, redakcja Biura obsługuje już stronę internetową www.amela.pl oraz zaczyna wydawać **NEWSLETTER**

Redakcja newslettera eksponując hasło „Razem możemy osiągnąć więcej” planuje publikować od pierwszych dni powołania naszej internetowej gazety, przede wszystkim informacje o wspólnych inicjatywach, które realizujemy w Klastrze oraz na terenie Krainy Sadów i Ogrodów. Będziemy także przekazywać wiadomości fachowe i ekonomiczne dotyczące sadowników i ogrodników oraz informacje i opinie społeczeństwa związane z działalnością samorządów lokalnych i władz regionu. Redakcja zachęca czytelników do współpracy przy redagowaniu gazety. Redaktorem jest Anna Biedrzycka - Sekretarz Biura Koordynatora Klastra „Polska Natura”. Kontakt do redaktora – anna.biedrzycka93@gmail.com

2. Informacje

1/ Spotkanie w Błędowie

Klaster „Polska Natura” przy współpracy Partnera NaturalCrop Poland organizuje cykl seminariów pod hasłem: „Jak zwiększyć opłacalność produkcji sadowniczej” Pierwsze spotkanie odbędzie się w dniu 13 grudnia 2017r. w Sali OSP w Błędowie.

O szczegółowych informacjach dotyczących godziny oraz programu seminarium poinformujemy niebawem.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych

2/ Współpraca Klastra z Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach

W dniu 16 listopada 2017r. Zarząd oraz Rada Klastra spotkali się z prof. dr hab. Małgorzatą Korbin – Dyrektorem Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach . Na spotkaniu zostało podpisane porozumienie o współpracy między Klastrem „Polska Natura”, a Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach.

Trwają rozmowy określające realizację wspólnych zadań.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą pierwszą publikacją pt. „Perspektywy Polskiego Rolnictwa – szanse i zagrożenia.” Tekst został napisany przez dr Dariusza Macieja Grabowskiego jako referat na zorganizowane w Błędowie 15 września 2017r. Seminarium na temat: „Gospodarka Polska i UE do roku 2030 – w tym sytuacja wysokotowarowego rolnictwa / sadownictwa”. Dr Grabowski jest członkiem Rady Programowej Klastra „Polska Natura” naukowcem, nauczycielem akademickim, przedsiębiorcą, byłym posłem i europosem.

Dr Dariusz Maciej Grabowski

PERSPEKTYWY POLSKIEGO ROLNICTWA – SZANSE I ZAGROŻENIA

Przewidywanie przyszłości na 20-30 lat naprzód, próba jej opisania to dziś zadanie ryzykowne, a jednocześnie intrygujące i wciągające. Każdy dzień przynosi zmiany w technice i technologii, wynalazki i odkrycia, a wiele z nich oznacza przełom w pracy, działaniu, bytowaniu człowieka na Ziemi.

Przewidywanie i próba opisu przyszłości rolnictwa jest – może to kogoś zdziwi – łatwiejsza. Czemu? Ponieważ rolnictwo „podąża” pod względem techniki i technologii za przemysłem, ponieważ rolnictwo nie posiadając własnego mechanizmu rozwoju przyjmuje rozwiązania, które już funkcjonują w przemyśle bądź usługach, a dodatkowo przyjmuje je z opóźnieniem. Możemy zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa,

graniczącą z pewnością powiedzieć, że to co już dziś przemysł bądź nowoczesne usługi stosują na szeroką skalę, jutro bądź za kilka lat zostanie zaadaptowane do rolnictwa. Co więcej, ponieważ przemiany społeczne następują wolniej, tym łatwiej wyobrazić sobie, jak będą wyglądać w przeciągu jednego pokolenia.

Podyskutujmy zatem o perspektywach rolnictwa na najbliższe dwadzieścia-trzydzieści lat zdając sobie sprawę, że wkraczymy na pole, gdzie zastarzałe schematy, nawyki, uprzedzenia i przesady odgrywają często ważną rolę, szczególnie w ustach tych dyskutantów, którzy reprezentują władzę polityczną bądź medialną niewspółmiernie wielką w stosunku do wiedzy i przygotowania do debaty.

Część I – Uwarunkowania popytowe

rolnictwa Uwarunkowania demograficzne

Nieco danych: do 2050 roku na naszej planecie przybędzie około 2,5 miliarda ludzi. Przyrost ten skoncentruje się głównie w Afryce, Azji, Ameryce Południowej. W Stanach Zjednoczonych przybędzie około 90 milionów ludzi i kraj ten osiągnie liczebność 400 milionów obywateli. W Europie przyrost demograficzny zostanie praktycznie zahamowany na poziomie ponad 500 milionów. W szeregu państw, jak Rosja, Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia, Niemcy i Polska ubędzie ludności. W Europie postkomunistycznej spadek ten będzie największy, łącznie wyniesie około 50 milionów: w Rosji o około 20 milionów, na Ukrainie o około 15 milionów, w Polsce o około 6 milionów. Szczególnym państwem są tu Niemcy, gdzie nastąpi spadek liczby ludności o 10-12 milionów i o tyle też ubędzie pracujących.

Tak znaczny spadek liczby ludności nie ma precedensu w historii Europy. Demografowie porównują go do epidemii dżumy, która wyludniła Europę w połowie XIV wieku.

Zjawiskiem towarzyszącym spadkowi liczby ludności będzie starzenie się społeczeństw. Rosnąć będzie udział w populacji ludności w wieku poprodukcyjnym, by osiągnąć poziom około 28-30% społeczeństwa. Jednocześnie spadnie udział ludności w wieku produkcyjnym z obecnych około 70% do 50%.

Trzecim elementem demograficznym, który powinien nas interesować będzie wydłużanie się życia przeciętnego Europejczyka.

Zadajmy pytanie, jakie będą konsekwencje procesów demograficznych dla popytu na żywność. Powiedzmy od razu - bardzo istotne i w sposób znaczący wpłyną na rynek towarów konsumpcyjnych.

Nastąpi spadek popytu na podstawowe produkty żywnościowe, takie jak zboża, kasze, ziemniaki. Dobrym przykładem jest tu Polska, gdzie między rokiem 1989 a 2015 produkcja ziemniaków spadła o ponad 80%, kapusty o około 50%. Spadnie popyt na żywność nieprzetworzoną, tłuszcze zwierzęce, cukier.

Można oczekiwać stabilizacji popytu na mięso i ryby oraz wzrostu popytu na owoce i warzywa. Osobną kwestią będzie tzw. żywność ekologiczna, której udział w rynku produktów rolnych z pewnością wzrośnie.

Uwarunkowania dochodowe i cenowe

Na rynku dojdzie do zderzenia dwóch trendów. Pierwszy z nich to szybki wzrost dochodów ludzi pracujących. Ten czynnik powinien zwiększać popyt na żywność. Drugi – to powolny wzrost dochodów emerytów, które z zasady są niższe o kilkadziesiąt procent od dochodów z pracy. To z kolei zmniejsza popyt na żywność. Ponieważ udział

ludności w wieku poprodukcyjnym wzrośnie i to w sposób znaczący, to per saldo nastąpi spadek globalnego popytu na żywność.

Dla części ekonomistów ciekawostką będzie fakt, że prawo Engla o malejącym udziale wydatków na żywność wraz ze wzrostem dochodów w odniesieniu do emerytów może tym razem się nie sprawdzić.

Ceny będą z pewnością rosły wolniej niż dochody, a w przypadku tych produktów rolnych, na które popyt będzie malał, zaczną się stabilizować. Można też liczyć się z realnym spadkiem cen części produktów rolnych nieprzetworzonych.

Dla wąskiej grupy producentów produktów ekologicznych zalecanych przez dietetyków nastąpi odczuwalny wzrost cen. Do grupy tej należy zaliczyć przede wszystkim ekologicznie wytwarzane warzywa i owoce, chude mięso i ryby oraz owoce morza. Oczywiście, w sytuacjach wyjątkowych, urodzaju bądź nieurodzaju, ze wzmożoną siłą działać będzie czynnik wysokiej elastyczności cenowej podaży (nieznaczny spadek podaży powoduje wysoki wzrost ceny i przeciwnie – nieznaczny wzrost podaży powoduje wysoki spadek ceny).

Uwarunkowania popytu – wzorce konsumpcji

Współczesna dietetyka, a sądzić należy, że jej główne trendy zostaną zachowane, nakazuje ograniczanie konsumpcji tłuszczów, cukru, pieczywa, ziemniaków i szeregu innych produktów rolnych, które wywołują otyłość. Troska o zdrowie nakazuje też ograniczenie spożycia alkoholu, tytoniu oraz pokarmów wysokokalorycznych. Z jeszcze większą intensywnością dotyczy to ludzi starszych i tych o „siedzącym” trybie życia. Jest oczywistym, że efekt powyższego wzorca konsumpcji to malejący popyt na żywność, szczególnie tę, gdzie liczba węglowodanów jest wysoka.

Należy liczyć się z tym, że rosnąć będzie udział żywności przetworzonej, specjalnie opakowanej, ekologicznej, czyli dziś nazywanej „zdrową”. Sam doświadczam podobnego przykładu, gdyż mój syn – trzydziestolatek- od roku odżywia się według diety ściśle rozpisanej na każdy dzień przez dyplomowanego dietetyka. Schudł 10 kilogramów. To nie przypadek, że firmy z sektora informatycznego (i nie tylko), które od kilku lat triumfują na giełdach, szybko zwiększają swoje obroty i dochody, tworzą „przefirmowe” stołówki i kantyny promujące żywność wegetariańską.

W sumie moda (szczupła sylwetka) i zalecenia lekarzy spowodują, że popyt na żywność będzie malał poza produktami zalecanymi przez profesjonalnych dietetyków.

Strona popytowa – odległość od rynku

Najkrócej mówiąc – postęp techniczny zbliża. Co mam na myśli? Maleją koszty transportu, dokonany został ogromny postęp w efektywności przechowywania świeżej, nieprzetworzonej żywności. Wyhodowane zostały nowe odmiany owoców i warzyw, które można uprawiać z powodzeniem w klimacie chłodnym, a nawet zimnym. Rośnie liczba roślin uprawianych w warunkach sztucznych – pod szkłem. Podobnych przykładów postępu naukowego w rolnictwie, a właściwie w produkcji rolnej, można podać bez liku.

Wszystko to powoduje, że dawniej nieosiągalne na naszych stołach owoce południowe na co dzień i to po konkurencyjnej cenie, wtargnęły do Europy. Dziś banany sprzedawane są w cenie ziemniaków, a cytrusy wszystkim spowszedniały. **Wpływa stąd jeden wniosek – dostępność i konkurencyjność cenowa owoców i warzyw południowych spowoduje trwały spadek popytu na szereg produktów żywnościowych tradycyjnie wytwarzanych w naszym klimacie.**

Strona popytowa – charakterystyka rynku

Rynek hurtowy i detaliczny w odniesieniu do żywności w Europie, a szczególnie w Polsce, charakteryzuje postępująca monopolizacja (czego przejawem są wielkie sieci handlowe). Zjawiskiem negatywnym jest upadek handlu targowiskowego, gdzie producent miał bezpośredni dostęp do konsumenta. Lobby monopolistów w sposób skuteczny „dotarło” i „przekonało” władze samorządowe dużych miast o konieczności likwidacji handlu targowiskowego. Fakt ten powoduje zawyżanie cen żywności oraz „stymulowanie popytu” na artykuły często pochodzące z importu, a nie od polskich producentów. Co gorsza, ceny i warunki dostaw narzucone polskim producentom są tak niskie, że po krótkim czasie muszą oni zrezygnować i zostają wyparci z rynku. Na marginesie – od kilku miesięcy w tzw. sieciówkach szukam polskiego sera koziego. Jest już tylko francuski.

Szybko i często niezauważenie rośnie lista substytutów prawdziwej żywności, czego przykładem są sprzedawane na niemal każdej stacji benzynowej parówki, głównie... z soi. Mało kto o tym wie. Są sprzedawane przy zakupie paliwa, z musztardą, keczupem, sosem czosnkowym i Bóg wie, czym jeszcze naraz. A wszystko wytworzone w laboratoriach chemicznych. I tak oto przybywa konkurentów tradycyjnej żywności.

Rytm pracy, rytm życia, pośpiech, jedzenie w drodze, odżywianie się poza domem powodują, że maleć będzie popyt na żywność nieprzetworzoną, nieopakowaną i niezakonserwowaną. Dlatego świeże jabłko ze straganu przegrywa konkurencję z parówką z soi na stacji paliw. Jabłko należy umyć, a parówka jest od razu podana na ciepło. Jabłko choć zdrowe, to żaden cymes, a parówka choć niezdrowa, to szpan.

Najważniejszym elementem, na który jednak należy zwrócić uwagę, jest negatywna rola monopolu w skupie i handlu w odniesieniu do poziomu cen żywności oraz promowania produktów z importu.

Strona popytowa – uwarunkowania polityczne i międzynarodowe

Polski eksport żywności zarówno na Wschód jak i na Zachód, szybko rośnie. Mimo ograniczeń wynikających z politycznego doktrynerstwa rośnie eksport do Rosji. Są to głównie owoce i warzywa, mleko i jego przetwory, mięso. Należy ubolewać, że zarabiają na tym przede wszystkim pośrednicy z Białorusi, Izraela, Europy Zachodniej. O eksport ten należy dbać, sprzyjać mu i doprowadzić do takiej normalizacji stosunków, by stał się jawny i legalny. Ważną, pozytywną jego cechą jest to, że rynek rosyjski na wiele jeszcze lat będzie chłonny i pod tym względem perspektywiczny.

Polski eksport na Zachód to w dużym stopniu pochodna wielkiej fali emigracji zarobkowej Polaków do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Holandii i Niemiec. Eksport ten szybko rośnie i przekroczył kwotę 25 miliardów złotych. To cieszy. Ale trzeba pamiętać, że jest on prowadzony przez pośredników zachodnich, którzy w sposób bezwzględny negocjują o każdego centa.

Nie można pominąć faktu, że państwa takie jak Ukraina czy Czechy administracyjnie za pomocą ceł bądź poprzez negatywne kampanie medialne starają się ograniczyć bądź zdyskredytować, jako niskiej jakości, polskie produkty żywnościowe. Niestety, nasze władze polityczne na ten stan rzeczy nie reagują.

W sumie – popyt na polską żywność będzie rósł, a w najgorszym wypadku będzie się stabilizował. Ale wymagania jakościowe i cenowe w eksporcie będą coraz wyższe, co w znaczący sposób ograniczy jego opłacalność.

O ciągle przepowiadanych eksportach polskich owoców, głównie jabłek, do Chin, do Indii... zamilczę, nie lubię bić piany i nie wierzę w gruszki na wierzbie.

Część II – Podaż produktów rolnych

Uwarunkowania technologiczne

Literatura przedmiotu dzieli rolnictwo na trzy typy: przemysłowe, ekologiczne, zrównoważone. Rolnictwo nazywane przemysłowym oparte jest w najwyższym stopniu na rozwiązaniach i wiedzy naukowej, a w szczególności na osiągnięciach nauk chemicznych, biologicznych i technicznych. Rolnictwo ekologiczne dziś nie oznacza przeciwieństwa rolnictwa przemysłowego, gdyż na tyle, na ile może wykorzystuje postęp techniczny do pielęgnacji, zbioru i przechowywania produktów rolnych. Koncentruje się jednocześnie na ograniczaniu stosowania środków chemicznych oraz eliminowaniu materiału modyfikowanego genetycznie. Rolnictwo zrównoważone jest najtrudniejsze do opisanego, gdyż sytuuje się gdzieś pomiędzy przemysłowym a ekologicznym.

Pewne fakty są jednak wspólne dla wszystkich trzech typów rolnictwa. Po pierwsze jest to coraz mniejsza zależność od ziemi, a w coraz większym stopniu od nakładów pracy i kapitału. Potęga i siła technologii przemysłowej zasada się na niemal całkowitym oderwaniu produkcji rolnej od ziemi i osadzeniu jej w środowisku wykreowanym przez człowieka. Przykładem niech będą uprawy szklarniowe, tuczarnie przemysłowe drobiu i trzody. Przewaga technologii przemysłowej polega na tym, że jest ona w stanie najszybciej ograniczać koszty jednostkowe, w konsekwencji powiększać skalę produkcji osiąganą w przedsiębiorstwie. Jej wadą zaś bywa częste niedoszacowanie kosztów zewnętrznych związanych z ochroną środowiska.

Pojedynki gospodarstw przemysłowych i ekologicznych będzie trwał, ale nie ulega wątpliwości, że produkcja ekologiczna jako znacznie droższa, ograniczona czynnikami przyrodniczymi, adresowana będzie z definicji do klienteli zamożnej, a nie na rynek masowego klienta.

Technologia zrównoważona, która teoretycznie powinna godzić „wodę i ogień” uważana jest za najbardziej odpowiednią dla polskiego, rozdrobnionego rolnictwa. Prawda jednak jest brutalna. Ten typ gospodarowania jest i będzie wypierany z rynku, gdyż ani kosztami produkcji, ani rzadkością i jakością produktu nie jest w stanie konkurować z technologią przemysłową i ekologiczną.

Strona podażowa – dostęp do kapitału, koszty

Unia Europejska prowadzi własną politykę wspierania i ochrony rolnictwa. Jest ona oparta na systemie dopłat oraz barier celnych. Dofinansowanie w Unii Europejskiej jest bezpośrednie (dopłata do hektara, dopłata do jednostki produktu). Dla porównania – dofinansowanie w Stanach Zjednoczonych odbywa się głównie poprzez system bankowo-kredytowy. Skala dopłat i ich rozmiary dla polskiego rolnictwa są w stosunku do sytuacji wyjściowej, sprzed roku 2004 ogromne. Szacunkowo można przyjąć, że wynoszą ponad 15 miliardów złotych rocznie. Ten deszcz pieniędzy, wprawdzie mniejszy w porównaniu z dopłatami do hektara w wielu krajach „starej” Unii, pozwolił jednak dokonać ogromnego postępu w poziomie życia na wsi oraz technologii produkcji rolnej. Nastąpiło znaczne rozwarstwienie w rolnictwie. Przyspieszeniu uległ proces nazywany w literaturze „wypłukiwaniem średniaka”. Polega on na zwiększaniu udziału w posiadanej areale ziemi gospodarstw dużych i zwiększaniu ilości gospodarstw małych, przy jednoczesnym spadku ilości gospodarstw średnich.

W nadchodzących latach należy liczyć się ze spadkiem dopłat do rolnictwa z budżetu Unii Europejskiej. Co gorsza, Unia będzie „rozluźniać” politykę rolną chcąc tą drogą rozwiązać problem nadwyżek w produkcji rolnej, których nie sposób wchłoniąć wobec malejącego popytu wewnętrznego w samej Unii (przykładem likwidacja kwot mlecznych, zmiana polityki wobec plantatorów buraka cukrowego).

Na koszty w rolnictwie składają się przede wszystkim koszty wytworzenia, zbioru, przechowania. Specyfiką zaś rolnictwa jest to, że bez mała wszystkie koszty mają cechy kosztów stałych. Rolnik zatem mimo spadku cen na jego produkty, nie jest w stanie ograniczyć nakładów, ponieważ wiązałoby się to z niewspółmiernie wysokim spadkiem rozmiarów produkcji, a często niemożnością jej odtworzenia z powodu braku środków finansowych. Jednocześnie w rolnictwie działa prawo malejących przychodów, czyli spadku efektywności nakładu konkretnego czynnika produkcji w miarę jego zwiększania. Problem polega na tym, że prawo to w rolnictwie opartym na ziemi ujawnia się i działa w długim okresie czasu. Przykładem – porcje nawozów dawkowanych co roku początkowo dają przyrost plonów, ale w kolejnych latach wykazują malejącą efektywność, mniejszy przyrost tego samego plonu, a nawet jego spadek. Rolnikowi ciężko jest ograniczyć wzrost kosztów produkcji, a jednocześnie za dodatkowy nakład otrzymać godziwą zapłatę.

Intensyfikacja produkcji rolnej w większości działów rolnictwa opartego na ziemi wymaga wzrostu nakładu pracy żywej. Rośnie popyt na robotnika rolnego. W zaprzyjaźnionym ze mną środowisku sadowników grójeckich mówi się o otwarciu, że na jeden hektar sadu potrzebują obecnie 1,2 „Ukraińca”. Każdy sadownik jednocześnie wie, że jego dochód zależy od rozmiarów płacy robotnika rolnego. Bywają bowiem lata „klęski urodzaju”, gdy owoce na skupie są odbierane po cenie niewiele przekraczającej koszt zbioru.

Spadek kosztów transportu oraz postęp w technologii przechowywania produktów rolnych spowodował, że podaż tych produktów z rynków i kierunków kiedyś zwanych egzotycznymi stała się konkurencyjna dla polskich rolników.

Strona podaźowa – charakterystyka rynku

Polskie rozdrobnione i słabo zorganizowane rolnictwo zarówno po stronie dostawców środków produkcji, jak i po stronie odbiorców produktów rolnych ma do czynienia z monopolami i polityką monopolową.

Dostawcy środków produkcji doskonale wiedzą, jaka jest skala dopłat do konkretnego gospodarstwa i w tym kontekście konstruują ceny sprzedawanych przez siebie czynników produkcji (nasion, pasz, środków chemicznych, narzędzi). Potrafią nawet zaniżyć jakość sprzedawanych przez siebie preparatów, by tylko zarobić jak najwięcej na rolniku. On zaś nie ma innej możliwości zdobycia niezbędnego w danym momencie środka chemicznego i może tylko się dziwić, że jego skuteczność jest niższa od oczekiwanej.

Po stronie odbioru sytuacja nie jest lepsza. Co więcej, firmy skupowe są często pochodzenia zagranicznego i są powiązane kapitałowo i organizacyjnie z handlem hurtowym i detalicznym wielkopowierzchniowym.

Wszystko to oddala rolnika od konsumenta, ogranicza tą drogą podaż rodzimych produktów rolnych.

Osobnego omówienia wymaga coraz większa konkurencja zewnętrzna w stosunku do polskich eksporterów żywności. W Rosji i na Ukrainie powstają dzięki ogromnym nakładom kapitału, w oparciu o najnowocześniejsze technologie przedsiębiorstwa rolne budowane przez Holendrów i Niemców, gdzie „pod szkłem”, bądź w cyklu zamkniętym uprawiane są warzywa i owoce oraz hodowane zwierzęta. Skala przedsiębiorstw szokuje swym ogromem, gdyż powierzchnia tych latyfundiów przekracza 100 tysięcy hektarów. Sygnałem i przestrogą są dane, które tu przytoczę. Otóż Rosja w ciągu 10 lat podwoiła produkcję wieprzowiny, w ciągu 5 lat zmniejszyła jej import o 70%, a ponad połowa produkcji przypada na 20 największych firm. Ogromny postęp w tuczu trzody dokonuje się w Chinach. Przenoszą one na tereny niezaludnione farmy tuczu, co pozwala im uniknąć problemów z ochroną środowiska w pobliżu dużych skupisk ludności. Wszystkie te przykłady oraz fakt, że Ukraina zakazała importu polskiej żywności dowodzą, że w niedługim czasie wyrosną potężni konkurenci na rynkach zagranicznych, którzy mogą zagrozić polskiemu eksporterowi, jak też producentom na rynek krajowy. Ich przewaga w skali produkcji, a przede wszystkim w niskich kosztach będzie przytłaczająca.

Ponieważ rolnictwo tak polskie, jak i światowe to dział, gdzie z powodu wielkiej liczby producentów obowiązuje konkurencja, toteż reakcją na pogarszające się warunki na rynku jest reguła wzrostu podaży. Indywidualny producent broniąc się przed wzrostem kosztów własnej produkcji, spadkiem cen na jego produkty, a w konsekwencji obniżeniem dochodów, zawsze będzie reagował w ten sam sposób – zwiększając produkcję i podaż. Ponieważ jednocześnie technologia, a szczególnie postęp w naukach biologicznych i chemicznych, podnosi wydajność, to mamy sytuację, gdzie globalna podaż żywności na świecie rośnie i to szybciej niż przyrost naturalny, co oznacza generalnie trwałą nadprodukcję żywności w skali globalnej. Niech nie wzbudza to protestów tych spośród czytelników, którzy w tym miejscu przywołają przykłady niedożywienia, głodu na świecie. Są one bowiem wywołane bądź to czynnikami politycznymi, bądź też takim stanem stosunków społeczno- ekonomicznych, w którym określona grupa ludności nie mając pracy, nie dysponuje żadnymi środkami na zakup żywności. Światu nie grozi klęska głodu z powodu braku potencjału do wytwarzania żywności. Światu mogą zagrażać lokalne klęski głodu z powodu wadliwych mechanizmów ekonomicznych, bądź politycznych.

Część III – Kontekst Polski

Zacznijmy od faktów i danych. W okresie od 1989 do 2012 roku ubyło około 700 tysięcy gospodarstw. Ich liczba dzisiaj to 1 400 tysięcy. 75% spośród nich nie przekracza 10 hektarów, 200 tysięcy gospodarstw ma obszar ponad 15 hektarów. Szacuje się, że ponad 700 tysięcy gospodarstw nie ma tzw. zdolności odtworzeniowej. Zjawiskiem, które zaskakuje i nie ma precedensu w historii rozwoju społeczno-gospodarczego innych krajów jest fakt, że liczba ludności na wsi miast maleć, rośnie. Saldo migracji ze wsi do miast w latach 2006-2016 jest ujemne i przekracza 25 tysięcy osób. Oznacza to, że ciągle niemal 40% ludności mieszka na wsi. Nawet jeśli większość spośród nich pracuje w mieście, dojeżdża do miast, to i tak możemy mówić o braku wyraźnego trendu migracji ze wsi do miast i braku wzrostu wydajności pracy w rolnictwie. W okresie od 1989 do 2015 roku wzrost produkcji rolnej, i to znaczący, dokonał się tylko w owocach (240%), drobiu (211%), rzepaku (170%). Ustabilizowała się produkcja zbóż (105%). Zmniejszyła się, i to często radykalnie, produkcja buraków cukrowych (65%), bydła (56%), świń (62%), ziemniaków (18%), owiec i kóz (5%).

Mamy zatem do czynienia z sytuacją, gdy polska globalna produkcja rolna spada, zatrudnienie w rolnictwie stabilizuje się, dochody znacząco rosną, a jednocześnie spada wydajność pracy. Należałoby powiedzieć, że w polskim rolnictwie doszło do podwójnego rozdzielenia, raz na gospodarstwa wielkoobszarowe, nowoczesne, towarowe, których liczba nie przekracza kilku procent i z drugiej strony na gospodarstwa małe, niskotowarowe, których trwałość wynika głównie z dopłat unijnych. Drugie rozdzielenie polega na powstaniu gospodarstw głównie sadowniczo-warzywniczych i drobiarskich, gdzie rozmiary produkcji znacząco wzrosły, powiększyła się wydajność pracy i dochody, a są one w dużym stopniu nastawione na eksport swych produktów oraz pozostałe gospodarstwa, bardzo liczne, gdzie rozmiary produkcji nie wzrosły, a często nawet spadły i to one właśnie egzystują dzięki dopłatom unijnym.

Problemem, przed którymi stoją polscy rolnicy jest przede wszystkim poszukiwanie chłonnych rynków zbytu. Rynek wewnętrzny – pisaliśmy o tym powyżej – jest nasycony i wzrost dochodów w bardzo ograniczonym stopniu przekładać się będzie na wzrost popytu na żywność. Należy zatem szukać rynków zagranicznych. Inną kwestią są rosnące koszty produkcji wynikające z niemożności szybkiego przeniesienia części ludności zatrudnionej na wsi do zajęć pozarolniczych, a jednocześnie rosnące już, rozbudzone i podsycane aspiracje konsumpcyjne tej ludności. Koszty produkcji będą rosły, gdyż drożecę będzie robotnik ukraiński, zaś rodzimy robotnik rolny coraz częściej pogardza pracą na roli, gdyż polityka socjalna państwa prowadzona od kilku lat premiuje go za przyjęcie postawy „mnie się należy”. Problemem gospodarstw wysokotowarowych pozostanie droga kredyt, ale przede wszystkim trudność w powiększaniu gospodarstw wynikająca ze wzrostu ceny ziemi i ograniczeń administracyjnych. Cena ziemi rośnie od wielu lat w efekcie unijnego systemu dopłat do hektara i z jednej strony hamuje wzrost gospodarstw, a z drugiej zachęca do pozostania na wsi.

Ponieważ rolnictwo samo nie tworzy dla siebie rynku zbytu, tym ważniejsze jest, by przybywało ludności pracującej nie na roli i swymi dochodami zgłaszającej popyt na żywność. Rolnictwo, by stało się rentowne z punktu widzenia otoczenia gospodarczego, musi być maksymalnie wydajne. Wtedy będzie miało niskie koszty produkcji, wytwarzało tanią żywność, a dzięki temu tańszy też, choć realnie konsumujący nie mniej, a może więcej, będzie pracownik w mieście. Taki stan rzeczy można osiągnąć tylko pod jednym warunkiem: szybkiego i radykalnego spadku zatrudnienia w rolnictwie. Brak tej tendencji oznacza, że zarówno rolnictwo jest niskodochodowe, jak i produkty przez nie wytwarzane są drogie, a w konsekwencji drogi jest też pracownik w mieście. Cała zaś gospodarka traci na efektywności. Podobnie rzecz się ma z rolnictwem ekologicznym, choć tu progi kosztowe i cenowe są znacznie wyższe.

Dlatego też mówiąc o przyszłości polskiego rolnictwa z troską trzeba podkreślić konieczność wypracowania takiej strategii, która umożliwi otoczeniu rolnictwa – przemysłowi i działowi usług stworzenie wielu nowych miejsc pracy i pozyskanie do nich mieszkańców wsi. Po drugie - należy wskazać takie specjalizacje w produkcji rolnej, by móc konkurować na rynkach międzynarodowych. Trzeba też szukać nisz ekologicznych, jakościowych i pracować nad nowymi odmianami.

Państwo ze swej strony powinno skoncentrować się na programie rozwoju infrastruktury ułatwiającej podejmowanie pracy w miastach, na premiowaniu i wspomaganiu w tworzeniu związków, klastrow, stowarzyszeń i zespołów producenckich. Rolnicy powinni zrozumieć, że nie czas dziś na indywidualizm i egoizm, gdyż wtedy klęskę poniosą wszyscy. Tylko zbiorowym wysiłkiem będą w stanie wywalczyć dla siebie lepsze warunki w dostępie do środków produkcji i lepsze warunki w dostępie do konsumenta i rynku detalicznego.

Obowiązkiem państwa jest też zapobieganie nieuczciwej konkurencji ze strony zagranicznych sieci handlowych czy importowi dotowanej żywności, często o bardzo podejrzanym składzie chemicznym.

W polskiej konstytucji stoi, że rolnictwo polskie powinno być oparte na gospodarstwie rodzinnym. Zgoda co do powyższej tezy, ale powinno być to gospodarstwo wielkoobszarowe, nowoczesne, wysokotowarowe i wysokodochodowe. Takie zaś może być tylko wtedy, gdy zatrudnienie w rolnictwie spadnie radykalnie. Mieszkać na wsi należy i trzeba, ale pracować większość mieszkańców wsi powinna w zawodach pozarolniczych. Tylko wtedy konstytucyjny zapis nie będzie oznaczał promowania i robienia ze wsi skansenu, miejsca biedy i zacoferania. Przeciwnie. Będzie synonimem ekonomicznego i cywilizacyjnego awansu mieszkańców wsi.